

o swym mieście. Numery 10/1, 10/2 i 10/3 powstały na zlecenie władz Euroregionu *Pro Europa Viadrina*, stanowiąc swoiste kompendium wiedzy o Euroregionie i jego władzach oraz dokonaniach w czterech latach a zarazem tworząc katalog problemów czekających na rozwiązanie. Numer 11 (czerwiec 1997) był poświęcony kwestiom religijnym i wydany został z okazji pobytu papieża Jana Pawła II w Gorzowie. Pomyślany był jako swoisty przewodnik po tej problematyce w Gorzowskiem, zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym. Był to numer najobszerniejszy i liczył 76 stron.

W 1997 r. Gorzów obchodził swój jubileusz 740-lecia samorządności miasta. Najważniejszym akcentem obchodów było oddanie do użytku ponownie wzniesionej, tak zwanej fontanny Pauckscha będącej kompozycją alegorycznych figur i symbolizującą miasto. Fontannę ufundowali dawni niemieccy mieszkańcy Gorzowa. Z tej okazji miasto zleciło redakcji wydanie kolejnego, 12 numeru „Traktu”, który podejmował różne aspekty dziejów i współczesności miasta, zawierając także teksty dziejów samej fontanny autorstwa działacza *Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg Stadt und Land* Ursuli Hasse Dresing i Wernera Siebke pomysłodawcy całego przedsięwzięcia.

Przejęcie na system „zleceń”, wynikający z faktu że Gorzowskie Towarzystwo Kultury wydające „Trakt” nie posiada własnych środków na działalność wydawniczą, związane jest z niebezpieczeństwem stania się pismem „dworskim” wobec zleceniodawcy. Czytelnik dostrzeże ślady tego zagrożenia czytając pismo. Daje także o sobie znać pośpiech towarzyszący wydaniu niektórych numerów, na które „nagle” znalazły się pieniądze i szybko zbliżał się termin jubileuszu czy ważnej imprezy. Żadna z osób ze składu redakcji nie jest związana z pismem zawodowo, co także znajduje swe ślady w sposobie redagowania. Przed trzema laty miasto odebrało Gorzowskiemu Towarzystwu Kultury – wydawcy pisma – lokal i tymczasowa siedziba redakcji znajduje się w gorzowskim muzeum, którego dyrektor jest członkiem redakcji. Nie bez wpływu na poziom pisma były i są różnice zdań występujące w zespole redakcyjnym na temat jego profilu. Wszystko to jednak nie przeszkodziło, by pismo nabierało znaczenia i stało się instytucją społecznie ważką, czego wyrazem jest przyznana w 1996 r. przez władze miasta Gorzowa nagroda dla redakcji, a także napływające zamówienia na kolejne numery tematyczne zgłaszane przez samorządy lokalne.

„Trakt” ukazuje się w formacie A4 w nakładzie uzależnionym od woli zleceniodawcy – od kilkuset do kilku tysięcy egzemplarzy. W składzie redakcji wymienionej w stopce redakcyjnej ostatniego numeru znajdujemy: Stefanię Kielbasiewicz – redaktora naczelnego, Bogdana Tołkacza, Zbigniewa Czarnucha, Zdzisława Linkowskiego, Mieczysława Miszkina i Grażynę Pytlak.

Zbigniew Czarnuch

75 LAT GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki zostało założone 11 lipca 1922 r. i zarejestrowane 18 listopada tegoż roku w ówczesnym Wolnym Mieście Gdańsku. TPNiS działało pod tą nazwą do wybuchu II wojny światowej i w ciągu pierwszego dziesięciolecia powojennego, 27 października 1956 r. zostało przemianowane na Gdańskie Towarzystwo Naukowe.

Dzieje TPNiS i GTN stanowią najstarszy element instytucjonalnej ciągłości tradycji nauki polskiej w Gdańsku. 75-lecie tej instytucji przypadło na obchody tysiąclecia Gdańska. Rocznicą ta jak i trwający od 1989 r. proces przekształcania ustroju Polski i zbliżania jej do struktur zachodnioeuropejskich skłaniają nie tylko do refleksji na temat dziejów tej instytucji, ale również określenia jej miejsca w tradycji naukowej Gdańska, którego wielokulturowy charakter w przeszłości był często pomijany w polskiej historiografii i socjologii historycznej.

Punktem odniesienia dla dziejów TPNiS i GTN jest bardzo różnorodny kontekst historyczno-polityczny i kulturowy, w którym trzeba postrzegać tradycje wszystkich instytucji i towarzystw naukowych w Gdańsku i na Pomorzu, działających kolejno w strukturze I Rzeczypospolitej, Prus

i Niemiec, Wolnego Miasta Gdańska i II Rzeczypospolitej Polskiej, znów Niemiec, potem w strukturze PRL, a wreszcie w suwerennej i zdemokratyzowanej III RP. Gdańsk i Pomorze to bowiem niezwykle urozmaicony przykład pogranicznej strefy różnorodnych wpływów cywilizacyjnych i kulturowych, a zwłaszcza polsko-niemieckiej dwukulturowości. Analizując wszelkie przejawy aktywności intelektualno-poznawczej trzeba zdawać sobie sprawę z różnych wymiarów nauki: 1) uniwersalizmu jej treści i zastosowań, 2) kulturowych ograniczeń źródeł poznania i dostępności jej wyników, 3) uzależnienia nauki od grupy państwowej, narodowej, wyznaniowej, klasowej, czy regionalno-lokalnej, 4) instytucjonalizacji pracy badawczej, a jednocześnie uprawianie jej w formach pozaakademickich, pozainstytucjonalnych.

Gdańsk jako ośrodek nauki na Pomorzu ma tradycje naukowe należące do dwóch żyjących tutaj w ciągu wielu wieków społeczności narodowych: polskiej i niemieckiej. Oprócz rodzimego elementu w postaci pobudzonej dopiero w XIX w. kaszubskiej odmienności kulturowej nie brakowało także intelektualnego pierwiastka wnoszonego przez przybyszów ze Skandynawii, Anglii, Holandii, Francji, Włoch, krajów wschodniobałtyckich i Rosji oraz z europejskich skupisk żydowskiej diaspory, bo atrakcyjny pod względem gospodarczym i kulturalnym Gdańsk przyciągał mobilne jednostki i grupy ludzkie. Społeczność polska wraz z kaszubską i społeczność niemiecka przeważnie stanowiły w przeszłości niezantagonizowaną społeczność gdańską czy pomorską, wyjąwszy okresy impulsów dominacji i dyskryminacji, zwłaszcza ostro zaznaczonych w polityce II Rzeszy Niemieckiej, a wręcz traumatycznie rozwiniętych w poczynaniach III Rzeszy Niemieckiej. Poza tymi okresami koegzystencja polsko-niemiecka w Gdańsku i na Pomorzu miała na ogół charakter partnerskiej współpracy i twórczej rywalizacji cywilizacyjno-kulturowej, której obraz często zacierania pryzmat niedawnych negatywnych doświadczeń i zrodzonych na tym tle sugestii, jakim poddają się czasem nawet wnikliwi badacze.

Rozliczne znamiona takiej właśnie niekonfliktowej koegzystencji istniały w Gdańsku i pozostającej w zasięgu jego wpływów części Pomorza w czasach I Rzeczypospolitej, w okresie od traktatu toruńskiego (1466), który wieńczył obopólne, gdańsko-pomorskie i polskie, dążenie do zrzucenia krępującej rozwój tego regionu dominacji państwa zakonu krzyżackiego, do rozbiorów Polski. Po trzech wiekach rządów zakonu niemieckiego na tym obszarze nie pozostała żadna instytucja naukowa. Wprawdzie zakon ten, w celu rywalizacji kulturalnej z państwem polskim i akademią krakowską, chciał erygować w 1386 r. uniwersytet w Chełmnie, ale z tego zamiaru zrezygnował, a podjęte w pół wieku później starania samego Chełmna o wyższą uczelnię nie dały rezultatu. Już jednak do 1466 r. 1760 osób z Prus zakonnych, a zwłaszcza największych miast kształciło się na uniwersytetach zagranicznych, najpierw w miastach włoskich, a później także w Pradze, Krakowie i Lipsku¹.

W czasach I Rzeczypospolitej, w inkorporowanej do niej części Pomorza Nadwiślańskiego, zwanego wówczas Prusami Królewskimi i podzielonego na województwa: pomorskie, malborskie, chełmińskie i warmińskie dominium biskupie wykorzystano w znacznym stopniu możliwości spełnienia aspiracji naukowych i instytucjonalizacji nauki, zwłaszcza w Gdańsku, choć w okresie tym nie uformowały się instytucje o szerokich i trwałych podstawach kulturowych. Ta ostatnia uwaga dotyczy jednak tylko braku własnego uniwersytetu, bowiem w takich charakterystycznych dla tego okresu formach instytucjonalizacji nauki, jak towarzystwa naukowe, Gdańsk wyprzedzał inne ośrodki w Polsce i lokował się nawet w czołówce Europy.

Rozkwit gospodarczy Gdańska po powrocie do Polski i towarzyszący mu rozwój kulturalny miasta w epoce Odrodzenia był szczególnie dogodnym momentem do zakorzenienia tutaj uczelni akademickiej, zwłaszcza w przypadku wspólnej inicjatywy władz Rzeczypospolitej i miasta, do czego wtedy jednak nie doszło. Tymczasem moment taki właściwie wykorzystano na obu krańcach Pomorza, które wtedy nie były tak organicznie zespolone z Polską jak Pomorze Nadwiślańskie. Zachodniopomorski książę Warcisław IX dla potrzeb swego słowiańsko-pomorskiego państwa

¹ Z. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach*. Gdańsk 1986, s. 430.

założył w 1456 r. uniwersytet w Gryfii, a w Szczecinie w 1543 r. powstało pedagogium. Natomiast książę pruski Albrecht założył w 1544 r. uniwersytet w Królewcu, stolicy księstwa wówczas lennego wobec Polski. Król Zygmunt II August starał się powiązać uniwersytet w Królewcu z Uniwersytetem w Krakowie. Jednakże obydwie uniwersytety, w Greifswaldzie i Królewcu stały się ośrodkami kultury niemieckiej i podporami zjednoczonego państwa brandenbursko-pruskiego, chociaż stwarzały także pewne możliwości dla zainteresowanych językiem i kulturą polską.

Niewiele było zaś inicjatyw naukowych kierowanych z głębi Polski w stronę Pomorza Nadwiślańskiego i samego Gdańska. Właściwie na schyłkowy już, przedrozbiorowy okres przypada jedyne bodaj większe przedsięwzięcie, jakim było podporządkowanie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w latach 1756-1776 gimnazjum w Chełmnie i ustanowienie tam swego rodzaju filii uczelni krakowskiej. Gdańsk w czasach I Rzeczypospolitej, podobnie jak Toruń i Elbląg, zadowolili się utworzeniem w 1558 r. gimnazjum akademickiego, które w okresach świetności zbliżało się do poziomu uczelni półwyższej. Być może zaważył na tym mieszczański pragmatyzm władz miasta, które wołały wspierać wyjazdy młodzieży na studia do cenionych wówczas uniwersytetów w Niemczech, Holandii, Anglii, Francji i Włoch, niż ponosić ryzyko kosztów utrzymania własnej uczelni tego rodzaju.

Nie zabrakło natomiast w Gdańsku inwencji i środków do zaspokojenia potrzeb i aspiracji naukowych wykształconego mieszczaństwa w innych formach instytucjonalnych niż przeżywające wtedy pewien kryzys uniwersytety europejskie, spowodowany ich skostniałą strukturą i uwikłaniem w kontrowersje wyznaniowe. Tą nową formą stawały się towarzystwa naukowe i akademie nauk, skupiające uczonych wielu dziedzin dla samego uprawiania nauki i korzystające z mecenatu władców państw i bogatych miast. Pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w Gdańsku było działające w latach 1720-1727 *Societas Literaria*, w którym początkowo zajmowano się zagadnieniami społecznymi, obyczajowymi i politycznymi, a następnie otwarto możliwość rozwijania zainteresowań przyrodniczych. Trwałą instytucją stało się natomiast utworzone w 1743 r. towarzystwo w zasadzie wyłącznie przyrodnicze – *Societas Physicae Experimentalis*, które w 1753 r. przybrało nazwę: *Die Naturforschende Gesellschaft* i pod tą nazwą istniało w Gdańsku do końca II wojny światowej, ale czasy po rozbiorach Polski to już odrębne rozdziały w działalności tego towarzystwa².

Obydwie gdańskie towarzystwa naukowe z końcowego okresu I Rzeczypospolitej, a więc Towarzystwo Literackie i dwumienne Towarzystwo Przyrodnicze, podobnie jak gdańskie gimnazjum akademickie, były instytucjami związanymi z państwem polskim i wieloma dziedzinami jego życia. *Die Naturforschende Gesellschaft*, którego działalność zdobyła w Polsce uznanie, zabiegało nawet w 1756 r. o tytuł królewskiego towarzystwa z szerokim, ogólnonaukowym charakterem i ogólnopolskim zasięgiem. W tym czasie językiem kształcenia i nauki pozostawała jeszcze uniwersalna łacina, a języki narodowe dopiero zaczynały wchodzić do szkolnictwa i nauki. Lektorat języka polskiego miało gdańskie gimnazjum, był on też na uniwersytecie w Królewcu i niektórych innych uniwersytetach niemieckich. W składzie osobowym gdańskich instytucji naukowych dominowali Niemcy, ale nie brakowało też Polaków i osób innych narodowości.

Powoli zmieniała się sytuacja nauki oraz jej narodowe aspekty instytucjonalne i poznawcze w Gdańsku i związanej z nim części Pomorza w dobie przynależności państwowej do Prus i zjednoczonych w 1871 r. Niemiec. Przez długi czas w Gdańsku kontynuowały swą działalność tylko instytucje naukowe stworzone w Rzeczypospolitej (gimnazjum akademickie i *Die Naturforschende Gesellschaft*), bo Gdańsk, choć po epizodzie statusu wolnego miasta w dobie napoleońskiej (1807-1814) dwukrotnie posiadał rangę administracyjną jako *Hauptstadt der Provinz Westpreußen* (1816-1824, 1878-1919), to jednak pozostawał w cieniu uniwersyteckiego Królewca, którego nie zadowalała rola centrum *Ostpreußen* i w latach 1824-1878 skupił zarząd ogromnej, połączonej prowincji Prus. Dopiero w 1904 r. władze niemieckie zdecydowały się utworzyć *Technische*

² E. Schumann, *Geschichte der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig*. Danzig 1893.

Hochschule Danzig, choć konkurentem był Wrocław, a początkowo brano pod uwagę uniwersytet z kilkoma wariantami lokalizacji także poza Gdańskiem.

Wcześniej nowym elementem w życiu naukowym stały się niemieckie towarzystwa historyczne. Dla prowincji *Pommern* pierwsze takie towarzystwo powstało już w 1824 r. w Szczecinie, drugie w 1899 r. w Gryfii. Natomiast w prowincji *Preußen*, w Królewcu pierwsze tego rodzaju towarzystwo utworzono w 1844 r., drugie w 1872 r., a w Toruniu w 1854 r. W Gdańsku zaś powołano do życia w 1880 r. *Westpreussischer Geschichtsverein*. Z miast pomorskich tylko Toruń był w stanie utworzyć już 1875 r. przy wsparciu ziemiaństwa polskie Towarzystwo Naukowe, które istnieje do dziś.

Zdaniem Gerarda Labudy, wybitnego znawcy niemieckiej i polskiej historiografii Pomorza, w historiografii niemieckiej pierwsze przejawy zaprzeczania czy też pomijania słowiańskiego i polskiego charakteru dziejów Pomorza pojawiły się właśnie u schyłku XIX w., a wkrótce podobny schemat przyjęła historiografia polska, przeciwstawiając domniemanej przewadze żywiołu niemieckiego rolę żywiołu polskiego. Natomiast rozpętanie uczuć antagonistycznych i nacjonalistycznych w historiografii niemieckiej, zmierzające do wymazywania i minimalizowania każdego śladu polskości i do wynoszenia na to miejsce kulturotwórczej roli Niemczyzny, G. Labuda wiąże z późniejszą sprawą tzw. korytarza polskiego, biegnącego przez Pomorze Gdańskie do morza. W tej sytuacji historiografia polska, podejmując rewizję poglądów badaczy niemieckich, uderzała w ton polemiczny, rozważając dzieje Pomorza w aspekcie odwiecznego antagonizmu polsko-niemieckiego³.

Tymczasem niedostateczny rozwój instytucji nauki i szkół wyższych w Gdańsku i całej *Provinz Westpreußen* pociągał za sobą ujemne skutki dla ogółu mieszkańców tych ziem, choć bez wątpienia w niejednakowym stopniu dla społeczności niemieckiej i polskiej wraz z kaszubską. Brak szkół wyższych na miejscu zmuszał młodzież obu społeczności do wyjazdów na studia do Królewca, Greifswaldu, Berlina, Wrocławia, Drezna i Lipska, a społeczność polska potrafiła w tym wspierać materialnie swych rodaków dzięki istniejącemu od 1848 r. w Chełmnie Towarzystwu Pomocy Naukowej. Inny wymiar miało administracyjne niedopuszczanie do rozwoju polskiego szkolnictwa i dyskryminacyjne ograniczanie nauczania w języku polskim i nawet używania go w pewnym okresie w życiu publicznym. Z drugiej strony jednak nie można nie docenić faktu istnienia w okresie zaboru na kilku uniwersytetach niemieckich lektoratów lub katedr języka polskiego, uczących tego języka i rozwijających badania językowe i literaturoznawcze.

Sytuacja nauki w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920-1939 kształtowała się w dużej mierze pod wpływem tendencji, które w odniesieniu do niemieckiej i polskiej historiografii Pomorza charakteryzował cytowany już G. Labuda. Dotyczy to zarówno uczelni, jak i towarzystw naukowych.

Jeśli chodzi o *Technische Hochschule Danzig*, to warto zwrócić uwagę na fakt, że w 1921 r. przy podziale majątku Rzeszy Niemieckiej i Prus między Polską i WM Gdańsk istniała możliwość przejścia tej politechniki przez Polskę, z czego jednak rząd RP wówczas zrezygnował ze względów budżetowych, zastrzegając sobie tylko, by obywatele polscy byli przyjmowani na uczelnię na tych samych prawach, co obywatele gdańscy, oraz by zostały utworzone lektorat języka polskiego i katedra polskiej geografii gospodarczej. Z uprawnień tych Polacy korzystali i gdańska politechnika, po warszawskiej i lwowskiej, była uważana za trzecią politechnikę polską⁴.

Tworem własnym Senatu WMG była utworzona w 1935 r. Akademia Medycyny Praktycznej kształcąca lekarzy po zakończeniu studiów teoretycznych w innych uczelniach. Przekształcenie w Akademię Medyczną o pełnym profilu nastąpiło w 1940 r. po wcieleniu WMG do Rzeszy Niemieckiej.

³ G. Labuda (red.), *Historia Pomorza*. T. I, do roku 1466. Poznań 1972, s. 80.

⁴ R. Wieloch, *Polska społeczność akademicka w Gdańsku w latach 1904-1939*. „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” nr 406/1987, ss. 241-258.

Do kontynuujących swą działalność w WMG niemieckich towarzystw naukowych i historycznych dołączył *Ostland-Institut*, który od 1927 r. prowadził kilka serii wydawniczych. Po 1945 r. prace tych towarzystw i instytucji rozwijały dalej instytuty w Getyndze i Marburgu oraz w Hamburgu i Lubece.

Powstanie w Gdańsku w 1922 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki oraz jego działalność do 1939 r., wspierana z kraju m. in. przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Uniwersytet w Poznaniu, jest chyba niepełną, ale znaczącą wykładnią możliwości polskiej społeczności i polskich instytucji w WMG. W tym okresie TPNiS w Gdańsku wraz z Towarzystwem Naukowym w Toruniu i Instytutem Bałtyckim, działającym najpierw w Toruniu, a później w Gdyni, stwarzało instytucjonalne przesłanki dalszego rozwoju nauki polskiej w tej części Pomorza po II wojnie światowej.

Nie można jednak pominąć faktu, że wojna przyniosła likwidację TPNiS oraz innych instytucji polskich i niemałej części ich kadr w Gdańsku, podobnie jak w innych ośrodkach okupowanej Polski.

Nie ulega wątpliwości ciągłość instytucjonalna TPNiS w latach 1945-1956 i po przekształceniu go w 1956 r. w Gdańskie Towarzystwo Naukowe, a więc w regionalne towarzystwo ogólnonaukowe i akademickie, skupiające w zasadzie tylko profesjonalnych naukowców, których powiększające się grono stworzyli uczeni przybyli z polskich ośrodków nauki na kresach wschodnich i w centrum kraju do kilku utworzonych po wojnie w Gdańsku uczelni wyższych, a później także instytutów badawczych. Natomiast o ciągłości programowej między przedwojennym i powojennym TPNiS oraz GTN można mówić tylko w dość ograniczonym zakresie, dotyczącym głównie niektórych wątków badań historyczno-regionalnych.

Autor wydanej w 1972 r. monografii TPNiS – GTN, Marian Pelczar miał zapewne świadomość przesady swojego stwierdzenia, kiedy we wstępie pisał o zaistnieniu po wojnie możliwości niczym już nie krępowanego rozwoju polskich badań naukowych, bowiem w jednym z przypisów dyskretnie wspominał czytelnikowi, jak to 28 kwietnia 1952 r. walne zgromadzenie członków Towarzystwa wysłuchiwało wykładu na temat: „Co dał nauce Pawłow?”⁵. Jest wszakże rzeczą zasługującą na podkreślenie, że ludziom z TPNiS pod prezesurą Marcina Dragana od 1926 r., udało się przystosowaniem i kompromisami dość bezpiecznie poprowadzić to Towarzystwo w trudnych latach 1945-1956, zwłaszcza na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, gdy instytucje nauki zostały objęte polityczną kontrolą, a środowiska polonijne, podobnie jak żyjące na obszarach należących przed wojną do Niemiec, były obiektem inwigilacji służb bezpieczeństwa⁶.

GTN, przyjmując w 1956 r. w pewnym zakresie dziedzictwo TPNiS, a jednocześnie podejmując rozszerzony program naukowy, zaczynał działać w korzystniejszych warunkach, zaistniałych po październikowych przemianach politycznych. Jednak GTN aż do 1989 r. nie miał szans uwolnienia się od politycznego uzależnienia i od podporządkowania swojej działalności władzy państwowej, która korzystała z instytucji nauki i wymagała z ich strony afirmacji swoich poczynań. W działalności GTN przykładem tego była chociażby firmowana przezeń sesja naukowa na temat „Województwo gdańskie w XX-leciu Polski Ludowej”, która odbyła się w maju 1965 r.⁷ Dla jednych był to tylko konieczny kompromis, dla drugich aprobowane łączenie nauki z polityką. Oczywiście był to problem całej nauki Polski Ludowej, choć przede wszystkim takich nauk, jak prawo, ekonomia, politologia, najnowsza historia polityczna i socjologia, których faworyzowani przez władze przedstawiciele uzasadniali apoteozę monopolu władzy komunistycznej i usprawied-

⁵ M. Pelczar, *Zarys dziejów Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 1922-1971*. W: *Pięćdziesiąt lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 1922-1972. Księga pamiątkowa*. Gdańsk 1972, ss. 13 i 120.

⁶ C. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*. Zielona Góra 1994, s. 117.

⁷ A. Bukowski (red.), *Województwo gdańskie w XX-leciu Polski Ludowej*. Księga referatów i materiałów sesji naukowej z 11-12 maja 1965 roku. Gdańsk 1965.

liwiali zwalczanie opozycji, odrzucali tzw. demokrację formalną i jej zasady, w tym również niezależność i wolność nauki.

Dokonane już na początku lat 50. upaństwowienie nauki objęło nie tylko uczelnie i instytuty, ale również towarzystwa naukowe, które już wtedy utraciły swoją przedwojenną autonomię i stały się ogniwem systemu sterowanego przez PAN, mającego uprawnienia centralnego urzędu państwowego, subwencjonującego także te towarzystwa. Zostały one pozbawione nawet samodzielności wydawniczej, sprowadzone do roli wstępnego selektonera i firmanta prac naukowych wykonanych w prowincjonalnych uczelniach i instytutach, nie dysponujących dostępem do wydawnictwa.

System ten ulega zmianie od 1989 r. w warunkach demokratycznego pluralizmu politycznego, gospodarki rynkowej oraz tworzenia się także wolnego rynku myśli poznawczej i konkurencji naukowej, czego przejawem jest powstanie prywatnych uczelni i instytutów badawczych oraz odzyskiwanie samodzielności, podmiotowości i autonomii przez krajowe i regionalne towarzystwa naukowe ogólne i specjalistyczne. W tych warunkach każda wyodrębniona instytucja naukowa, państwowa czy prywatna lub społeczna, zaczyna dbać o własną pozycję i oczywiście nie jest skłonna cedować swego dorobku i związanych z nią naukowców na rzecz potencjalnego konkurenta.

Są to czynniki powodujące skurczenie się istniejącego od pół wieku zaplecza kadrowego regionalnych towarzystw ogólnonaukowych, jeśli nie znajdują one adekwatnej do zmienionej sytuacji nowej formuły działalności. W formule tej bardziej poczesne miejsce niż dotychczas może zająć etos nauki, który z jednej strony nabiera znaczenia, ale równocześnie staje wobec nowych zagrożeń w warunkach działania wielkich, zbiurokratyzowanych i zhierarchizowanych instytucji nauki, wolnej konkurencji naukowej i komercjalizacji nauk stosowanych, także w zakresie ekspertyz i doradztwa dla podmiotów politycznych i gospodarczych. W towarzystwach tych rzeczywiście należy sprzyjać demokratycznym zmianom, odrzucając zasadę, że „w nauce nie ma demokracji”, ale i mylne interpretacje zasady odwrotnej, aby każde twierdzenie i każdego autorstwa było przedmiotem nieograniczonej analizy krytycznej. Jest to warunek rozwoju nauki i wartości myśli poznawczej w ogóle, a nie tylko środek przeciw „naukowej” tandecie.

Kolejny istotny element pożądanej, jak sądzę, formuły towarzystw typu GTN to pewien zakres własnej działalności badawczej i wydawniczej, opartej na pracy indywidualnej lub zespołowej, której tematyka znajdzie fundatorów i sponsorów, ale bez możliwości wywierania wpływu na meritum tych prac i uprawnień do posiadania ich wyników, a więc na czystej zasadzie mecenatu. Dotyczy to również subwencji rządowych i samorządowych. Nauka potrzebuje dla swojego rozwoju zarówno struktur zinstytucjonalizowanych, jak i form bardzo elastycznych. Dlatego towarzystwa naukowe, choć czasem przechodzą stadia kryzysowe, nie są skazane na niebyt.

Henryk Galus

OJCU LOTHAROWI GROPPEMU POD ROZWAGĘ

Przypadkowo trafiły mi do rąk nr 3 i 7/8 z 1997 r. pisma „Theologisches. Katholische Monatsschrift”. Znalazłem w nich dwa artykuły o. Lothara Groppego S. J. *Kardinal Hlond als Seliger? – i Empfiehlt sich Kardinal Augustyn* (winno być: August) *Hlond als Kandidat einer Seligsprechung?* Obie te wypowiedzi są jedynie odzwierciedleniem twórczości ks. prof. Franza Scholza, z którego książką: *Zwischen Staatsrason und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie*